

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7¹/₂ i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. 2-krotną dost. do domu 1-30
na prowincyi:
rocznie 13 zł. 20 ct. 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 30 ct. „ „ „ 4 „
miesięcznie 1 „ 10 „ „ 1-85 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 zł.
Bezpłatnych dostawek Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

	We Lwowie:	Na prowincyi:
wydania rannego	2 ct.	3 ct.
wieczornego	3 „	4 „
oba wydania razem	4 „	5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“
L W Ó W, ulica Chorążczyzny I. 17.
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Delegacje.

Budapeszt, 10 maja. Delegacja austriacka. Minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski otworzył posiedzenie.

Baron Helfert zajmuje miejsce prezydenta z wieku.

Członek delegacji Kienman imieniem niem. stron. ludowego składa oświadczenie, iż stronnictwo pomienione może brać udział w obradach delegacji tylko z zastrzeżeniem, iż przez to nie będzie przesądzonem stanowisko partyi wobec wylaniającej się z rokowań ugodowych kwestyi prawno-państwowej, jak i wobec kwestyi odpowiadającego stosunkom gospodarczym podziału ciężarów pomiędzy obie połowy państwa.

Del. Pergelt imieniem niem. stronnictwa postępowego i Axman w imieniu chrześcijańsko-socyalnych przyłączyli się do tej deklaracji.

Prezydentem delegacji obrany J a w o r s k i. Otrzymał głosów 43. Dziesięć kartek oddano próżnych.

Prezydent Jaworski podnosi objawione nie tylko przez tę, lecz wogóle przez wszystkie delegacje dążenie do tego, by dzielnej armii i wybornej marynarce poświęcić jak największą troskliwość, w każdym jednak razie muszą te dążenia pozostawać w zgodzie z gospodarczym stanem kraju, szczególnie z powodu zaangażowania skarbu państwa w celu zaradzenia nędzy, wynikłej w skutek nieurodzaju i katastrof elementarnych roku zeszłego.

Pomimo to mowca ma nadzieję, że uda się osiągnąć to, co jest niezbędnem dla dobra państwa.

Ostatecznie wspomina prezydent o tegorocznym jubileuszu cesarskim. (Delegacja powstaje z miejsc). Napewno przemawia w myśl serdeczną wszystkich delegatów, gdy prosi o pozwolenie wyrażenia ukochanemu cesarzowi, przy nastąpić mającym przyjęciu delegacji, obok uczuć wierno póddańczych, także najserdeczniejszych powinszowań. (Żywe oklaski).

Prezydent kończy swe przemówienie okrzykiem na cześć cesarza, który delegaci z zapalem trzykrotnie powtarzają.

Wiceprezydentem delegacji obrany następnie hr. Vetter.

Minister hr. Gołuchowski przedstawia przedłożenia rządowe. Następuje wybór komisji: budżetowej, weryfikacyjnej i petycyjnej.

O terminie najbliższego posiedzenia nastąpią za wiadomienia piśmienne.

Komisya budżetowa wybrała Chlumecký'go przewodniczącym. Zbiera się w czwartek popołudniu, po ogłoszeniu exposé przez hr. Gołuchowskiego.

Przyjęcie delegacji przez cesarza odbędzie się w środę.

Budapeszt, 10 maja. Węgierska delegacja wybrała prezydentem Kolomana Szella, wiceprezydentem hr. Juliusza Szaparego.

Prezydent w przemówieniu swem konstatuje, że od lat 30 prowadzona polityka pokojowa Austrii, która pragnie ze wszystkimi mocarstwami pozostać w stosunkach przyjaznych, obecnie opartą jest na trójprzymierzu, którego Węgry trzymają się szczerze i silnie, ponieważ uznają w niem zawsze gwarancję zobopólnych interesów obrony i czynnik zapewniający pokój europejski.

Mowca wyraża nadzieję, iż minister spraw wewnętrznych, którego świadoma celu i skuteczna polityka doznała niepodzielnego uznania i zupełnego zaufania ze strony poprzednich delegacji, będzie i na przyszłość prowadził tę politykę z równym taktem, świadomością celu i siłą, przy zupełnem zabezpieczeniu interesów państwa.

Prezydent kładzie dalej nacisk na konieczność dotrzymania kroku innym mocarstwom w zawsze wkładającym dotkliwe ciężary na państwo pomnażaniu siły zbrojnej i utrzymywaniu, jakkolwiek pokojowego, ale zawsze zbrojnego pogotowia — i na konieczność ponoszenia, odpowiednio do sił gospodarczych kraju, ciężarów bezwarunkowo niezbędnych dla zapewnienia rozwoju siły zbrojnej.

Prezydent Szell zakończył wyrazami hołdu i życzeniem błogosławieństwa niebios dla powszechnie ukochanego króla, który dla każdego z Węgrów reprezentuje ideał monarchyi. Słowa te powitano pełnymi zapalem okrzykami: „Eljen“. Nastąpił potem wybór i ukonstytuowanie się komisji.

Budapeszt, 10 maja. Wczoraj przed posie-

dzeniem delegacji odbyła się narada posłów z opozycji niemieckiej w sprawie zastrzeżeń co do udziału w obradach delegacji. Twierdzą, że tym razem opozycja wystąpi głośniejsz, aniżeli w roku zeszłym. Stanowisko Młodoczechów nie jest również tak przyjazne, jak ostatnim razem.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Waszyngton, 10 maja. Mc Kinley przesłał do kongresu orędzie, w którym zawiadamia o zwycięstwie Deweya; dodaje, iż to zwycięstwo może mieć wpływ na przywrócenie pożądanego pokoju; wzywa kongres o uchwalenie podziękowania dla Deweya, oficerów i marynarzy. Obie Izby uchwały niezwłocznie rezolucye w tym sensie. Mianowanie Deweya kontradmirałem potwierdzone.

Waszyngton 10 maja. Organizacya wojsk ochotniczych szybko postępuje naprzód. Prezydent Mc Kinley zamianował cały szereg dowódców dla tych wojsk. Generalmajorami mianowani: pułk. Breckenridge z Kentucky, dalej pułkownicy milicyi Otis, Coppinger, Graham, Merriman, Wilson, Fitzlee oraz senator Sewell i kongresman Wheeler z Alabamy. Prawie wszyscy brali udział w wojnie secesyjnej. Nadto prez. Mc Kinley zamianował 18-tu pułkowników i 7 podpułkowników generałami-brygadyerami.

Waszyngton, 10 maja. Były poseł amerykański w Madrycie Woodford przybył tutaj.

Chicamauga, 10 maja. Czterdzieści tysięcy ochotników zostanie zmobilizowanych lada dzień, natychmiast po ukończeniu werbunku. Przybycia ich do obozu oczekują w tych dniach. Razem z 10 już gotowymi regularnymi pułkami da to siłę bojową 50.000 ludzi.

New York 10 maja. Tribune, odpierając zarzuty braku patriotyzmu, czynione bogatym Amerykanom, podaje listę 19 synów milionerów amerykańskich, którzy służą w flocie wojennej, jako prości majtkowie. P. Sims z Providence, milioner i człowiek już dojrzały, zgłosił się sam do służby i obecnie pełni obowiązki głównego inżyniera na jednym z okrętów wojennych.

Waszyngton 10 maja. Nowożytny, wielki parowiec oceanowy „Vigilancia“, który dotąd odbywał kursa z New Yorku do Rio Janeiro, został nabyty przez rząd dla celów wojennych.

New York 10 maja. Nowy krążownik „New Orleans“ (nabyty od Brazylii „Amazonas“) został przyłączony do eskadry adm. Schleya.

New York, 10 maja. World ogłasza pismo dowódcy powstańców kubańskich Gameza, w którym ten dziękuje za pomoc ofiarowaną przez Stany Zjednoczone powstańcom i oświadcza, iż wie na pewno, że rząd powstańcy gotów jest przyjąć bez kwestyi przymierze ze Stanami Zjednoczonymi.

Key West, 10 maja. Z Port au Prince (rzeczp. Hayti na wyspie San Domingo) donoszą, iż eskadrę kontradmirała Sampsona widziano na północ od Port au Prince. Na wysokości Portorico widziano znów 17 okrętów hiszpańskich.

Key West, 10 maja. Przybyli tutaj marynarze niemieccy stwierdzają, że wczoraj po południu słyszano silną kanonadę w kierunku północno-zachodnim.

San Francisco, 10 maja. Pospieszny parowiec oceanowy „City of Peking“, nabyty przez rząd amerykański wyrusza jeszcze przed 15 bm. z węgłem, zapasami i amunicją do Manilli.

Madryt, 10 maja. W Izbie, wbrew wnioskowi jednego z deputowanych, który żądał ustanowienia z powodu wojny głównego, w jednej osobie dowódcy dla armii hiszpańskiej, oświadczył minister wojny, że nie ma żadnej potrzeby mianowania generalissimusa, ponieważ na Kubie, Porto Rico i Filipinach znajdują się głównodowodzący generałowie, do których rząd ma jak najzupełniejsze zaufanie.

Madryt, 10 maja. Sytuacya Sagasty, po ostatnim posiedzeniu Izby, stała się bardzo krytyczną. Nawet w tonie gabinetu brak jedności. Szczególniej ministrowie marynarki i wojny nie zgadzają z Sagastą.

Madryt, 10 maja. Królowa regentka naradzała się ponownie z prezydentem Senatu, który zalecał jej zmianę gabinetu. — Sądzą, że nowy gabinet zostanie utworzony przy pomocy Gamazasa.

Madryt, 10 maja. Krążą tu pogłoski o zaciętej walce pancerników amerykańskich i hiszpańskich na Antyllach. Bliższych szczegółów brak.

Madryt, 10 maja. Wczoraj w Linares przyszło do formalnego buntu. Burzyciele zrabowali rutusz, do którego wdarli się przez okna. Żandarmerya sforsowała wejście i dała ognia do uczestników zaburzenia, a ci odpowiedzieli strzałami z rewolwerów. Ostatecznie żandarmi musieli się schronić

do sąsiedniej uliczki. Rokoszenie opanowali wtedy skład amunicyi i utrzymywali gwałtowny ogień przeciwko żandarmom. Dwanaście osób zostało zabitych, 15 odniosło rany.

Madryt, 10 maja. Z Kadyksu, Martas i innych miejscowości donoszą o groźnych rozruchach i zaburzeniach.

Madryt, 10 maja. Minister spraw wewnętrznych oświadczył w Izbie posłów, iż podczas zaburzeń w Linares zostały zabite tylko trzy osoby. Obecnie panuje tam spokój.

Nowy York, 10 maja. Dowódca powstańców kubańskich Gomez zamierza bezzwłocznie maszerować na Hawanę.

Waszyngton, 10 maja. O ile się zdaje, amerykański krążownik „Cincinnati“ z eskadry Sampsona, podczas ostatnich burz na morzu zatonął.

Madryt, 10 maja. Rząd hiszpański nie zwątpił o położeniu na Filipinach. Ma nadzieję wypędzić z tamtąd Amerykanów.

Berlin, 10 maja. Tageblatt donosi, iż na wyspach Kanaryjskich są wznoszone fortyfikacje tak szybko, jak to jest tylko możebne.

Nowy wynalazek Szczepanika.

Kraków, 9 maja. Doszła tutaj ciekawa i ważna wiadomość z Wiednia. Szczepanik wynalazł telefon bez drutów. Próby dotychczasowe dały świetne wyniki.

Wiedeń, 9 maja. Szczepanik wynalazł telefon bez drutów. Szczegóły są następujące:

W sobotę wieczorem powrócił Szczepanik z wystawy jubileuszowej z genialnym pomysłem uskutecznienia dawniej rozpoczętej pracy. Pracował przez całą noc do godziny szóstej rano ze swym inżynierem.

Rezultat pracy okazał się świetnym.

Próby urządzone między parterem a trzecim piętrem pracowni, wypadły znakomicie. Telefon bez drutów można uważać za wynaleziony. Wkrótce odbędzie się demonstracya na odległość kilku mil.

Dziś w poniedziałek wynalazek opatentowano.

Wiedeń, 10 maja. Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego Misińskiemu we Lwowie order żelaznej korony III kl. i zamianował prezydenta sądu obwodowego w Nowym Sączu Tałasiewicza radcą wyższego sądu kraj. w Krakowie.

Wiedeń, 10 maja. Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się dnia 16 maja. Na porządku dziennym znajduje się między innymi rozporządzenie cesarskie o udzieleniu pomocy ze środków państwowych dla cierpiących nędzę z powodu klęsk elementarnych.

Wiedeń, 10 maja. Wiener Abendpost stwierdza, iż ministerstwo handlu otwarło z rządem węgierskim rokowania co do ewentualnego zawieszenia austro-węgierskich cel wwozowych od zboża. Już od początku objawiła się w tej mierze jawna różnica zdań. Ostatnia rozprawa w wiedeńskiej Izbie posłów wykazała, jak różne przyjęcie spotkałoby tego rodzaju środek, szczególnie z powodu wątpliwości, czy wynikłoby ztąd istotne zmniejszenie ceny chleba. Ostateczne rozważenie tej sprawy i wchodzących w grę interesów przyprowadziło do tego rezultatu, że niema wi doków czasowego zniesienia cla od zboża.

Pilzno, 10 maja. Namiestnictwo, pomimo protestów właścicieli browarów, dało Laenderbankowi koncesyę na założenie nowego browaru w Pilźnie.

Budapeszt 10 maja. Robotnicy w dobrach koronnych w Gödöllő zamierzają rozpocząć strejk. Piętnastu robotników już porzuciło pracę. Żądają podwyższenia płacy dziennej z 60 na 80 centów.

Hamburg, 10 maja. Aresztowano tu wczoraj pewnego zamożnego prywatystę, który 11-letnią swą siostrę trzymał od lat 7 w zamknięciu, by zagarnąć jej spadek.

Paryż, 10 maja. Przebieg wyborów do Izby jeszcze nigdy nie był tak spokojny. Rząd z dotychczasowego wyniku wyborów bardzo zadowolony. Wszyscy ministrowie wybrani ponownie. Sprawa Dreyfusa, ku ogólnemu podziwieniu, nie grała prawie żadnej roli w wyborach, jakkolwiek przeszło wielu deputowanych, zwolenników Zoli. Stosunek sił stronnictwa rządowego i partji opozycyjnych pozostanie prawdopodobnie w przyszłej Izbie bez ważniejszej zmiany.

Paryż, 10 maja. Pociąg pospieszny, przybývający z Bazylei, wczoraj po południu w pobliżu stacyi Foulain wpadł na pociąg pocztowy. Wskutek kolizyi oba pociągi mocno uszkodzone. Trzy osoby zabite, 10 rannych.

Leodyum 10. maja. W kopalni węgla pod Awir, skutkiem nieszczęśliwego wypadku, straciło przy zjeździe do szybu 5 górników życie, wielu zaś odniosło lżejsze lub cięższe rany.

Londyn, 10 maja. Z Petersburga donoszą: Stałym komendantem Portu Arthura w Chinach został mianowany admirał Stark. Naczelnikiem artylerii w Port Arthur został pułk. Chołodowski, dotychczas komendant artylerii walowej w Kronstadtzie.

Rotterdam, 9 maja. Wczoraj przybył tu norwegijski parowiec „Fram“ z Hamburga, aby wziąć 600 ton saletry. Władza jednak przeszkodziła w ładowaniu, twierdząc, że saletra jest kontrabandą, jako część składowa prochu strzelniczego. Oddział piechoty marynarskiej ustawiono na straży. Komenda okrętu „Fram“ broni się zapewnieniem, że ładunek saletry przeznaczony jest do francuskiego miasta Bayonne.

Medyolan, 9 maja. Wczoraj rano miasto zdawało się być spokojne, ale wkrótce rozeszła się pogłoska, że na pewnej stacji kolejowej, odległej na kilka kilometrów od Medyolanu, tłum zatrzymał pociąg kolejowy w tem mniemaniu, że wiezie wojsko. Tłum usiłował ustawić barykady przed bramą Ticyńską, ale wojsko przeszkodziło temu i rozprószyło tłumy. Te jednak, zebrawszy się na innych miejscach, starały się tak samo stawiać barykady, ale bez skutku.

Neapol, 10 maja. Zaburzenia nie ustają. Wczoraj odbyły się groźne demonstracje, mające na celu wywołać bunt pomiędzy robotnikami fabryki mechanicznej w Luca.

W Monte Calvario także wynikły zaburzenia. W starciu z organami władzy i wojskiem jeden człowiek został zabity. Dwaj żołnierze odnieśli rany.

Rzym, 10 maja. Z Bolognii, Padwy i innych miejsc donoszą o dalszych manifestacjach i zaburzeniach.

Italię zaprzecza pogłosce o tem, jakoby na radzie ministerjalnej postanowiono odroczyć Izby.

Ateny, 10 maja. Z Volo donoszą, iż podczas mszy, którą celebrował metropolita grecki, wpadł do cerkwi żołnierz turecki z nożem i chciał przebić metropolitę. Sprawcę zamachu przytrzymał.

Ateny, 10 maja. Wczoraj w Nauplia wykonano karę śmierci na sprawcach zamachu na króla Jerzego, Karditzim i Georgisie.

Depesze handlowe.

Wiedeń, 10 maja. Przy zamknięciu wczor. giełdy Alpejskie Towarzystwo górnicze 168'50, Węg. akcje kredytowe 386'—, Akcje anglo-austriackie 158'50, Akcje banku Union 296'50, Akcje kolei południowej 73'—, Losy tureckie 60'20, Akcje kolei państwowej 353'75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 296'50, 4-procentowe galicyjskie obligacje propinacyjne z 1889 r. 98'40, Akcje tytoniowe 130'—, Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97'70, Akcje kolei Elbetal 264'—, Kol. półn. zach. 249'75, Tytoniowe 130'—, Rima Murania 254'25, Alpiny 169'90, Renta na maj 102'05, Węg. renta koronowa 99'25, Losy tureckie 60'10, Marki (za 100) 58'38.

Wiedeń, 10 maja. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 358'62, Węgierskie akcje kredytowe 386'50, Anglobank 158'75, Bank związk. 267'75, Union 297'—, Laenderbank 229'50, Staatsbahny 358'75, Lombardy 73'25, Kol. Elbehtal 264'—, Kol. półn. zach. 249'75, Tytoniowe 130'—, Rima Murania 254'25, Alpiny 169'90, Renta na maj 102'05, Węg. renta koronowa 99'25, Losy tureckie 60'10, Marki (za 100) 58'38.

Berlin, 10 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 224'40, Staatsbahny 152'60, Lombardy —, Austr. złota renta —, Austr. srebrna renta 101'70, Węg. złota renta —, Disconto Comandit 197'70, Laura 194'10, Bochumer 222'80, Harpener 185'50, Kolej Ostpreussen 91'10, Kolej Mittelweer 94'—, Kolej Meridional 131'50, Kolej Henry 112'—, Renta włoska 91'25, Południowa 32'—, Mławka 82'10, Turki 115'—, Rosyjskie banknoty 216'75.

Budapeszt, 10 maja. Austr. kredyty 358'50, Węg. bank kredytowy 385'75, Węg. bank eskontowy 255'—, Węg. bank hipoteczny 251'50, Węg. renta koronowa 99'—, Rimamurania 253'75, Węg. złota renta 120'50, Węg. bank dla przem. i handlu —, Staatsbahny 358'75, Koleje uliczne 335'—.

Wiedeń, 10 maja. (Giełda zbożowa). Na giełdzie wczorajszej panowała tendencja zwyżkowa, szczególnie w pszenicy.

Sprzedawano: pszenicę na maj-czerwiec po 14'85 do 14'72 i 14'80, pszenicę na jesień po 10'70, 10'71 i 10'76, owies na wiosnę po 7'78 do 7'76 i 7'78, kukurydzę na maj-czerwiec po 6'50 do 6'44 i 6'49, kukurydzę na lipiec-sierpień po 6'58 do 6'49 i 6'55. W nielicznych, pojedynczych obrotach pszenica na wiosnę szła po 16'— do 15'95, żyto na wiosnę po 10'10. Dalej notowały: owies na maj-czerwiec po 7'77 do 7'79, owies na jesień 6'30 do 6'55.

Ceny spirytusu doznały niewielkiego polepszenia. Za gotowy, kontyngentowy towar płacono 20'90, żądano 21'10.

Berlin, 10 maja. Giełda wczorajsza dosyć morna. Spekulacja zwraca uwagę na stan wewnętrzny w Hiszpanii i Włoszech. Wartości włoskie słabo, wartości kolejowe mocno.

O wojnie i z powodu wojny.

Pokazuje się, że Polacy amerykańscy na prawdę chcą brać udział w wojnie Hiszpanii ze Stanami Zjednoczonymi. W ostatnim otrzymanym z Buffalo (stan New York) numerze *Polaka w Ameryce* czytamy, co następuje:

„Polacy gotowi! — Jak przewidzieliśmy, tak się też i stało. Zaledwie rozpoczęto pierwsze łuki nieprzyjacielskie pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią, a już ze wszystkich stron kraju

zgłaszają się Polacy, już to całymi oddziałami, już to pojedynczo, ofiarując się na ochotników w wojnie przeciw Hiszpanom. Najprzód swą gotowość do walki oświadczyła Gwardya Kościuski (oddział milicyj) z Milwaukee, a za nią poszły towarzystwa wojskowe polskie z innych miast, jak z Chicago, Filadelfii, Cleveland, Detroit itp.

Nasze miasto Buffalo nie pozostaje w tyle za innymi, bo oprócz blisko 200 zuchów, którzy wraz z milicją stanowią wybierają się na wojnę, organizują się — z inicjatywy kongresmana Mahany'ego — osobne oddziały, złożone z samych Polaków, i te na każde zawołanie wyruszą do boju.

Stany Zjednoczone nie będą miały potrzeby narzekać na Polaków, jako zbyt liczny i niepotrzebny żywioł, jak ich dotychczas nazywali polakożercy a la Lodge, bo ci gotowi są swemi pierściami zasłonić kraj przed nieprzyjacielem. Do tego czasu na ochotników zgłosiło się już kilka tysięcy Polaków, a zgłosi się ich i kilkadziesiąt, gdy tego zajdzie potrzeba“.

Podobne wiadomości znajdujemy i w innych gazetach polsko-amerykańskich. Wszystkie one uważają za bardzo naturalne, że Polacy tamtejsi będą walczyli za swą przybraną ojczyznę.

Nowojorski World zrobił ciekawe odkrycie. Oto miesiąc kwiecień — w którym obecnie wybuchła wojna pomiędzy Hiszpanią a Ameryką — jest *par excellence* miesiącem wojennym w dziejach Stanów Zjednoczonych.

Oto fakta: Dnia 18 kwietnia 1775 r., Paul Revere zabrał się do „nocnej jazdy“, którą tak poetycznie opisuje Longfellow, w celu wzniesienia alarmu w każdej wsi i farmie w okolicy Middlesex. Na drugi dzień farmerzy dali pierwszy strzał, który „rozległ się po całym świecie“. To był początek wojny o niepodległość.

Dnia 18 kwietnia 1778, Francya przyrzekła swą pomoc walczącym Amerykanom i uznawszy ich niepodległość, wysłała na pomoc flotę. W kwietniu 1781 zwycięstwa Amerykanów pod generałem Greene na Południu, doprowadziły do porażki Cornwallisa pod Yorktown i do zakończenia wojny.

W kwietniu r. 1812 wynikły zatargi, które doprowadziły do nowej wojny z Anglią.

Dnia 24 kwietnia 1846 r. znaczna siła Meksykanów zaczęła i pobiła oddział amerykański blisko rzeki Rio Grande i wtedy przyszło do wybuchu wojny z Meksykiem.

W wojnie secesyjnej miesiąc kwiecień figuruje bardzo wybitnie.

Dnia 12 kwietnia r. 1861, gen. Beauregard (wódz Południowców) zaatakował Fort Sumter i to był początek wojny. Dnia 15 kwietnia prezydent Lincoln powołał pod broń 75.000 ochotników. Wielka bitwa pod Shiloh i zdobycie Nowego Orleanu nastąpiło w kwietniu 1862 r. W kwietniu wreszcie 1865 r. Południowcy złożyli broń pod Appomatox, jako też zdarzyło się morderstwo prezydenta Lincolna.

Oryginalne pomysły wojenne miewają Amerykanie.

Donoszono już o projektowaniu zaangażowaniu do wojska amerykańskiego, do służby patrolowej, „sztucznego jeźdźca“ Buffalo Billa (pułkownika Cody), który przed paru laty wywoływał tak wielką sensację popisami swych *cowboys'ów* w różnych miastach Europy.

Obecnie nadchodzą z Ameryki dwie jeszcze w tym rodzaju wiadomości.

Oto w Chadron (stan Nebraska) żony i córki *cowboys'ów* tamtejszych, niewiasty widać zahartowane jak mało, organizują — kompanię konnicy. Nowoczesnych tych Amazonek jest już 60. Każda świetnie jeździ konno i wybieranie strzela. Zawiadomiły już gubernatora stanu p. Holcomb, że chcą jedne z pierwszych wyruszyć na Kubę... Jestto fakt autentyczny.

Z Waszyngtonu znów donoszą, że tam grano aeronautów pod kierunkiem dr. Terwagne, który niedawno chciał dostać się balonem do Alaski, organizuje służbę balonową dla wyprawy, udającej się na Kubę. Balon-monitor jest w robocie, dwa inne mniejsze balony gotowe. Na koszt wypraw podniebnych rząd miał ofiarować 25.000 dol., drugie tyle jeden z milionerów.

Wobec rozgrywających się obecnie wypadków, ciekawym jest wykaz klęsk, poniesionych przez Hiszpanię na morzu.

Od XVI stulecia utraciła ona 600 okrętów w katastrofach, które kosztowały życie tysięcy ludzi. W r. 1518 w epoce swojej największej potęgi morskiej, pod dowództwem admirała don Hugona de Moncada wyprawiła flotę dla zdobycia Algieru; straszna burza zniszczyła 30 okrętów, pozbawiwszy życia 4.000 ludzi.

Druga wyprawa na Algier, przedsięwzięta w r. 1541 przez Karola V, skończyła się jeszcze smutniej: zginęło 140 statków i 8000 ludzi.

W roku 1458 przez zatonięcie Armady Hiszpania utraciła 81 najlepszych okrętów i 14.000 marynarzy. Tyleż prawie statków wojennych postradała w trzech katastrofach w ciągu tegoż stulecia.

Wiek XVII i pierwsza połowa XVIII przeszły bez klęsk.

W ostatnich przecież 125 latach Hiszpania utraciła 12 parowców, 21 krzyżowców żaglowych z 1570 armatami, 23 fregaty z 800 armatami i prze-

szło 100 kanonierek. Śmiało można powiedzieć, że Hiszpania jest jednym z najniezwyklejszych mocarstw na morzu...

KRONIKA.

Zatwierdzenia. Cesarz zatwierdził wybór ks. Edwarda Janickiego, proboszcza w Jedlicach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Śniatynie.

Zatwierdzony został wybór Stefana Moysy Roschackiego, właściciela dóbr w Rudnikach, na prezesa, a dr. Mikołaja Krzysztofowicza, właściciela dóbr w Zaluźcu, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Śniatynie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły dla pogorzalców w Tyśmienicy zapomogę w kwocie 2000 złr.

Przywilej. Ministerstwo handlu przedłużyło na rok drugi udzielony Franciszkowi Błażkowi we Lwowie wyłączny przywilej na mechaniczne zamknięcie dróg i sygnałów przy kolejach żelaznych.

Obchody w szkołach ludowych całego kraju. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego wniósł podanie do Rady szkolnej krajowej z prośbą, aby w tygodniu Mickiewiczowskim mogły się odbyć we wszystkich szkołach ludowych obchody ku czci narodowego wieszca. Rada szkolna krajowa postanowiła, pozostawić miejscowemu zarządowi każdej szkoły, względnie gronu nauczycielskiemu decyzję, czy taki obchód ma się odbyć, czy nie. W każdym razie program obchodu ma być przedłożony Radzie szkolnej okręgowej do zatwierdzenia, która znowu Radzie krajowej winna go podać do zatwierdzającej wiadomości. Rada szkolna krajowa zastrzegła także, że uroczystość ma być ściśle szkolna, bez udziału osób obcych.

Decyzja Rady szkolnej krajowej została oznajmiona zarządowi Towarzystwa pedagogicznego; zainicjował jednak ta sama decyzja drogą urzędową przez Rady szkol. okręgowe do zarządów szkół, upłynęło wiele czasu. Gdy zaś tydzień Mickiewiczowski już niedaleko, więc każda szkoła winna niezwłocznie zająć się urządzeniem obchodu i program przedłożyć Radzie szkolnej okręgowej do aprobaty. Mamy nadzieję, że Rady okręgowe będą się spieszyć z udzieleniem tej aproby z pominięciem biurokratycznych formalności, któreby sprawę mogły wstrzymać.

Podanie programu do wiadomości Rady szkolnej krajowej może nastąpić później.

Zgon śp. Ryszarda Ruszkowskiego obudził w naszym mieście powszechnie wbpółczucie. Żal ogólny towarzyszy doli nieszczęśliwej wdowy i małego dziecięcia.

W uzupełnieniu wczorajszej wzmianki pośmiertnej o Ruszkowskim winniśmy dodać, że przybył on do Lwowa już w r. 1880 i zaangażowany został przez ówczesnego dyr. Miłaszewskiego. Na scenie lwowskiej pracował tedy lat 18. Śp. Ruszkowski należał do funduszu emerytalnego artystów sceny skarbkowskiej.

Do ostatnich chwil przed zgonem zachował śp. Ruszkowski swoje zwykłe, pogodne usposobienie. Przed jednym z współpracowników naszego pisma wyraził jeszcze w niedzielę 8 b. m. wielką radość z powodu położenia kamienia węgielnego pod nowy teatr.

„Wiesz — mówił — tam się będzie dopiero grało z zapalem“.

W niedzielę usnął Ruszkowski w zupełnej przytomności i pogodzie umysłu około godziny 11 wieczór, gdy u łóża jego czuwał obok małżonki szwagier, p. Niemojowski. Więcej się nie obudził... Zmarł prawdopodobnie nad ranem, wedle opinii lekarzy na udar serca.

Chory w ostatnich dniach ciągle myślał o wyjeździe do Zakopanego. „Tam wśród tatrzańskich wzgórz — powtarzał — odzyskam na pewno siły“.

Ostatni raz wystąpił Ruszkowski na scenie naszego teatru w roli Striesego (w „Porwaniu Sabine“).

Z balkonu Koła literackiego powiewa z powodu zgonu Ruszkowskiego żałobna flaga.

Wczoraj nadeszły telegramy kondoleneyjne od dyrekcji krakow. teatru, artystów tejsze sceny; redakcyj tamtejszych dzienników oraz dyr. stanisławowskiego teatru p. Antoniewskiego.

Na pogrzeb, który odbędzie się jutro o godz. 4 popołudniu przybyła z Warszawy siostra ś. p. Ruszkowskiego p. Ungrowa, żona znanego wydawcy.

Kąpiele ludowe dla dzieci. Piękną i uznania godną inicjatywę w celu podniesienia stanu zdrowotnego wśród dziatwy miejskiej podjął adwokat tujszy i radny dr. Holzer, kurator szkoły miejskiej im. Czackiego z ramienia Rady szkolnej okręgowej. P. Holzer zakupił mianowicie kilkaset biletów kąpielowych do łazienek przy placu Słonecznym, których oględzin świeżo dokonał prezydent miasta dr. Małachowski, dla rozdania ich między ubogą dziatwę tejsze szkoły.

Klinika stała chorób skórnych i wenerycznych otwartą zostanie, jak się dowiadujemy z dziekanatu wydziału lekarskiego, z dniem 16 b. m. Ubogich chorych przychodnich (ambulatoryum) przyjmuje się od godziny 7—10 rano.

Skazany. Łuc Kupicki, zarobnik z Zameczka, stawał wczoraj przed sądem przysięgłych we Lwowie, oskarżony o zamordowanie znanego w tamtej okolicy żebraka Iwana Warzchały. Stwierdzono, że pobił on mocno Warzchałę za to, że ten ukradł mu kiedyś trochę żyta i kartofli, a wkrótce potem żebraka znaleziono nieżywego w rowie. Sąd skazał Kupickiego tylko za ciężkie uszkodzenie ciała, na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

Na pomnik Mickiewicza złożyli w administracji uczniowie klasy trzeciej b. szkoły realnej 3 zł.

Jubileusz. Przed kilku dniami donosiliśmy o przygotowującym się na dzień 15 b. m. jubileuszu dwóch sędziwych pracowników sztuki drukarskiej, pp. Sarnickiego i Niedopada. Obecnie uzupełniamy tę wiadomość o tyle, że nie dwóch, ale czterech jubilatów uczci w dniu tym nasz świat drukarski. Oprócz wspomnianych bowiem, zbiorą koleżeńskie hołdy w dniu tym pp. Polański Antoni, weteran honwedów z r. 1848 (Drukarnia Związkowa) i Wierzbiański Aleksander (Drukarnia Manieckiego), którym Opatrzność dozwoliła również przetrwać 50 lat w ciężkiej i wy-czerpującej pracy, jaką jest zawód drukarza.

Na kurz w mieście podniosły się zaraz w drugim dniu pogody wiosennej słuszne narzekania. Prośba, zamieszczona w lamach pisma naszego, odniosła w części skutek, onegdaj bowiem już przed niektórymi domami polewano chodniki, a nawet skrapiano ulice. Mieszkańcy ulicy Św. Zofii, Zyblikiewicza, Snopkowskiej, Mikołaja, Pańskiej itd. wnoszą błagalną prośbę do dyrekcji policji, by przypomniała stójkowym zapomniany przez nich przepis, nakazujący, by wozy pomniani przez nich przepis, nakazujący, by wozy z ceglami, wapnem, mąką itp. przykrywano płachtami, z wilżoną wodą. Obecnie bowiem z tego rodzaju transportami wnoszą się tumany kurzu, który mieszkańcy miasta muszą polykać z uszczerbkiem dla zdrowia. „Bardzo sumienni“ woźnicy z obawy przed odpowiedzialnością, nakrywają część wozu kawałkiem podartego worka, który celowi nie odpowiada, ani nie ochrania płuc przechodniów od kurzu.

Wykolejenie pociągu zdarzyło się onegdaj na kolei nadwiślańskiej w drodze z Mławy do Warszawy, w okolicy dworca na Pradze. Skutkiem tego rozbiło się kilka wagonów, z ludzi jednak nikt nie zginął, tylko służba pociągu uległa potłuczeniu, a kilkunastu podróżnych doznało kontuzji. Przyczyną wykolejenia się pociągu było rozsuniecie się szyn z powodu wadliwych podkładów.

Obywatelstwo austriackie uzyskała panna Marya Stefanowska rodem z Lublina, uwolniona rozkazem carskim z poddaństwa rosyjskiego.

Falszywy radca Exner. Pisma wiedeńskie przestrzegają przed oszustem, który wyzyskując podobieństwo swe do gen. komisarza wystawy paryskiej radcy dworu, Exnera, nachodzi przemysłowców — i o ile się uda — wchodzi z nimi w układy. Przed paru dniami udało mu się okpić jakiegoś naiwnego przemysłowca w Lublanie. Podajemy to do wiadomości interesowanych, gdyż Galicya ma szczęście do przybłądów i okpi-groszów, zapewne więc tombakowy „radca Exner“ nie omieszką spróbować w niej szczęścia.

Znaczek pocztowy wyspy św. Maurycego z r. 1847 istniał dotąd w jedynym tylko egzemplarzu w zbiorze pewnego z menterów „filatelizmu“. Owoż w kołach zbieraczy marek pocztowych obudziła żywe poruszenie wiadomość, że znaleziono — co za traf szczęśliwy! — drugi egzemplarz tego znaczku i to na samej wyspie. Szczęśliwy jego posiadacz żąda za ów znaczek drobnostkę: 1500 funtów szterlingów, czyli około 18.000 złr.

20 tysiącami kwiatów kamelii obsypała publiczność lizbońska Eleonorę Duse podczas jej występu w roli „Damy kameliowej“. Królowa portugalska ofiarowała artystce przeszliczny krzew kamelii ozdobiony królewską koroną, do czego dołączyła swą fotografię z własnoręcznym podpisem.

Gwałtowna Rzymianka. Z Rzymu piszą: Słynną tu z piękności panią de Marchi, prześladował od dłuższego czasu swymi afektami niejaki Alessandro Mantovani. To ją tak zniecierpliwilo wreszcie, że gdy przed paru dniami natręt znowu zbliżył się do niej w Alei Małgorzaty, dobiła sztyletu i zatopiła zabójcze narzędzie w sercu prześladowcy, poczem sama oddała się w ręce władzy.

D'Ennery popularny autor dramatyczny, zapadł, jak z Paryża donoszą, ciężko na zdrowiu. Lekarze powątpiewają o jego ocaleniu. D'Ennery jest seniorem i krezusem francuskich autorów dramatycznych. Jego dzieła, najczęściej bardzo zręczne przeróbki powieści, przynosiły mu rocznie około 100.000 fr. dochodu. Majątek d'Ennery'ego oceniają na 20.000.000 fr.

Państwo serbskie spadkobiercą. Serbskiej radzie stanu przedłożono onegdaj testament zmarłego w Monachium Welinara Thodorowicza, nielegalnego syna ks. Michała. Zapisał on dobra swe Negos w Rumunii, szacowane na 2 milion. franków, państwu serbskiemu na cele naukowe i artystyczne, jakoteż dla upiększenia Belgradu.

Drzewo świszczące. W niektórych okolicach Afryki, jak opowiada znany podróżnik Schweinfurt, rośnie drzewo osobliwe, które wydaje wyraźny świst. Drzewo to, zwane przez krajowców „tsosfar“ wytwarza gumę „gedaref“, poszukiwaną przez handlarzy arabskich. Nie oni jedni wszakże poszukują tej gumy, jest bowiem owad, dla którego ona stanowi pokarm pożą-dany; gdy jej nie znajduje na powierzchni drzewa, umie ją wydobywać z głębi tkanek, świdrując otwory w gałęziach, które przewierca na wylot; w taki sposób powstają drobne pizczalki, a gdy wiatr dmie, wydają one świst charakterystyczny.

Miła przysługę zrobiło tej wiosny zjednoczone Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa swoimi lwowskim członkom, rozesławszy im około 300 hijacentów kwitnących w dwu przesyłkach po 4 wazoniki, t. j. gdy jedne przekwitły, zostały zastąpione świeżymi. Obecnie zarząd sprowadził przeszło 300 rodzajów najpiękniejszych róż remontantów, i czyni dalsze starania, aby w przyszłości był w stanie ozdobić i trwale rośliny wazonowe mieć dla swych członków. Na prowincję wysyłane bywają corocznie szczepy, na-

siona i książki bezpłatnie dla rozdzielenia gospodarzom należącym do Towarzystwa. Lwowscy członkowie tego nie potrzebują, przeto będą kwiatami w wazonach ob-dzielani. Wielu miłośników kwiatów zapisało się obecnie do Towarzystwa. Zgłoszenia przyjmują: dr. Teofil Ciesielski, prezes Towarzystwa, ul. Łyczakowska l. 93, Stanisław Lachowski, sekretarz ul. Zamojskiego l. 5. Wkładka roczna wynosi 2 zł.

Konkurs na posadę weterynarza powiatowego ogłasza namiestnictwo we Lwowie. Termin do dnia 20 maja.

Zapiski literacko-artystyczne.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: We wtorek (po raz drugi) „Cmy nocne“, dram. w 1 akcie Świeżawskiego. (Po raz drugi) „Pocziwiec“, komedia w 1 akcie K. Rojana i (po raz trzeci) „Pietro Caruso“, dram. w 1 akcie Roberta Bracco, przekład Jana Kasprowicza.

We środę „Kasia“ (s'Katherl) sztuka w 5 aktach Maksa Burckhardta.

W czwartek „Dwaj urwisze“ (Les deux Gos-ses) sztuka w 5 aktach a 8 odsłonach Piotra Decourcelle'a, przekład Zygmunta Sarneckiego, muzyka J. N. Hocka.

Z akademii umiejętności. Dnia 2. maja odbyło się posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora Fel. Kreutzta. Na posiedzeniu tem mówił członek prof. Browicz „w sprawie pochodzenia melanium w nowotworach barwiko-nych“. Z kolei podał członek prof. Cybulski wydziałowi swoją „nową teorię zjawisk elektrycznych w ustro-jach żyjących“. Następnie członek prof. Kostanecki wniósł pracę p. L. Świtalskiego: „O pozostałościach ciała i przewodu pranercza“. Ostatni referat członka prof. Natansona, odnosił się do pewnej pracy, której wydział nie przyjął do swoich publikacji.

Ostatni nr. „Tygodnika Ilustrowanego“ zamieścił portret p. Tekli Trapszównej, znakomitej artystki teatru krakowskiego, z powodu jej występów gościnnych na scenie warszawskiej. W feletonie teatralnym tegoż numeru surówy zawsze krytyk, p. Bogusławski, podnosi bardzo wysoko talent tej „naiwnej“ i pod każdym względem chwali zalety jej gry, przy-czem wiele pochwał dostało się wogóle dzisiejszym artystom sceny krakowskiej.

W tym samym numerze *Tygodnika* nowy redaktor pisma, p. Ignacy Matuszewski, ogłosił świetne studium o Boticeim, malarzu z XV. w. jako reformatorze współczesnego malarstwa, zapowiadając za-razem dalsze studia w tym kierunku. Na wstępie znajduje się krytyka pism śp. Junoszy, pióra p. Jeske-Choińskiego. *Ilustracje Tygodnika* w ostatnim czasie przynoszą zaiste zaszczyt temu pismu, które dziś jedyne u nas może iść w zawody z zagranicznymi ilustracyami.

Wiadomości artystycznych nr. 13 z 1. maja zawiera: Władysław Floryński. Sylwetka (z portretem). — Opera, F. N. — Nowe organy. M. S. — Jan Królikowski, studium, napisał J. Zaharski. — Jan Bielecki, jako libretto operowe, napisał Edmund Wal-ter. — Nowości muzyczne. M. S. — Korespondencya, Warszawa, Starczewski. — Kronika. (Debiut pny Chu-lawskiej. — Dr. K. Z.) — Nekrologia. — Dodatek nu-towy: Henryka Melcera, Etude, na fortepian.

Nr. 3 „Przeglądu Kucharskiego“ zawiera: Międzynarodowe prawa kuchni. Artykuły spożywcze. Przepisy kucharskie. Praktyczne rady dla młodych gos-podyń. Kroniczka. Z wystawy wiedeńskiej.

Nasza sztuka na wystawie paryskiej. Od krakowskiego komitetu działu sztuki na wystawie paryskiej, otrzymujemy następujące pismo:

Dla wystawy wszechświatowej w Paryżu, w roku 1900 odbyć się mającej, ukonstytuowały się w Austrii: komitet główny w Wiedniu, tudzież komitety w Kra-kowie i Pradze.

Do krakowskiego komitetu działu sztuki weszli z nominacji ministerstwa: z Krakowa dr. Maryan So-kołowski, prof. uniwer. jako przewodniczący, tudzież dyrektor szkoły sztuk pięknych, Julian Pałat i prof. tejsze szkoły Leon Wyczołkowski; ze Lwowa zaś panowie Aleksander Augustynowicz i Władysław Łoziński. Tak ukonstytuowany komitet krakowski na posiedze-niu d. 31 marca 1898 r., przybrał do swego grona panów: architekta Zygmunta Hendla i artystę-malarza Józefa Mehoffera jako członków z głosem doradczym. P. Seweryn Böhm, sekretarz Towarzystwa sztuk pięk-nych zaproszony został na sekretarza komitetu.

Komitet krakowski na powyższym posiedzeniu, obradując w myśl udzielonego mu w odpisie protokołu pierwszego posiedzenia komitetu głównego wiedeńskie-go, omawiał rzecz co do sposobu zawiadomienia arty-stów o ukonstytuowaniu się swoim, zgłaszania przez nich na wystawę paryską dzieł sztuki, tudzież co do kosztów przesyłki tychże. Po dłuższej dyskusji komitet uznał, że bez osobnych zawiadomień i bez szczegó-owych zaproszeń wystarczą takie, jak niniejszy, komu-nikaty o posiedzeniach i uchwałach komitetu, ogłasza-ne od czasu do czasu w pismach publicznych, i posta-nowił prosić panów artystów wskutek tego, aby ze-chcieli niniejszą odezwę za zaproszenie uważać, a dzieła, sztuki przeznaczone przez nich na wystawę pa-ryską, do sekretarza komitetu zgłaszać. Pamiętajmy przy-tem należy, że w wystawie paryskiej mogą brać udział tylko artystyczne utwory, wykonane od roku 1889 do roku 1900, takie, które poprzednio nie były wy-stawione w Paryżu. Działalność komitetu odnosi się do wszystkich artystów polskich, z Galicyi pochodzących,

bez względu na to, czy ją zamieszkują, lub czy cz-sowo albo stale przebywają w innych krajach.

Co do kosztów przesyłki, postanowił komitet za-proponować krakowskiemu Towarzystwu przyjaciół sztuk pięknych, aby przyjęło te koszta na swój rachunek pod zwykłymi warunkami, to jest, że wszystkie dzieła sztuki, nadesłane przez artystów komitetowi kra-kowskiemu, będą mogły być wystawione przynaj-mniej przez miesiąc w salach Towarzystwa, i że tym sposobem opłata wstępu pokryje poniesione koszta przesyłki.

Wreszcie postanowił komitet poczynić kroki, ce-lem pozyskania dla wystawy paryskiej wszystkich wy-bitnych dzieł sztuki i utworów sztuki zastosowanej, o tyle, o ile te ostatnie nie mają użytkowego przezna-czenia, znajdujących się nie tylko po pracowniach arty-stów, ale i w publicznych muzeach i w zbiorach pry-watnych.

Regulamin wystawy, formularze na zgłoszenia i inne druki, odnoszące się do wystawy paryskiej, będą przesyłane zgłaszającym się do sekretarza komitetu, który urzęduje w biurze dyrekcji Towarzystwa przy-jaciół sztuk pięknych w Krakowie, w Sukiennicach.

Uprasza się najuprzejmiej wszystkie pisma pu-bliczne polskie, aby zechciały powtórzyć niniejszy ko-munikat.

Przekład. Podol. Gub. Wied. zamieścili w fel-letonie przekład noweli Henryka Sienkiewicza p. t. „U źródła“.

Paweł Bourget wydaje w tych dniach nową powieść, która nosić będzie tytuł „Complication sentimentalis“.

Hr. L. N. Tolstoj o celu i znaczeniu sztuki. W wydanej niedawno książce „Woprosy psy-chologii i filozofii“ ogłosił hr. L. N. Tolstoj drugą część swego artykułu o sztuce. Oto poglądy jego na cel i znaczenie sztuki:

„Sztuka nie jest rozkoszowaniem, rozweseleniem i zabawą; sztuka jest sprawą poważną. Sztuka jest organem życia ludzkiego, przenoszącą rozmowną świa-domość ludzi w uczucie. W naszych czasach ogólną religijną świadomością ludzi jest świadomość brater-stwa ludzi i szczęścia ich w łączności wzajemnej. Prawdziwa nauka powinna wskazać na różne sposoby zastosowania tej świadomości w życiu. Sztuka powinna przynieść świadomość ową w uczucie. Zadanie sztuki ogromne: prawdziwa sztuka, przy pomocy nauki kie-rowana religią, powinna doprowadzić do tego, ażeby przyjaźne życie ludzi, utrzymywane obecnie za po-mocą środków zewnętrznych: sądów, policji instytucyj filantropijnych i t. p. było rezultatem swobodnej i wolnej od trosk działalności ludzi. Sztuka powinna dążyć do tego, ażeby uczucia braterstwa i miłości bliźniego, dostępne teraz tylko dla wybrańców społe-czeństw, stały się uczuciami przyzwyczajenia, instynk-tem wszystkich ludzi. Budząc u ludzi, przy warunkach poetycznych, uczucia braterstwa i miłości, sztuka re-ligijna nauczy ich w rzeczywistości, przy tychże wa-runkach, doświadczać tych samych uczuć, położyć w duszach ludzkich te szyny, po których naturalnie pójdą czyny życia ludzkiego, uszlachetnionego przez sztukę. Łącząc zaś wszystkie, najróżnorodniejsze jedno-stki w uczuciu jednym i niszcząc różnice, sztuka wszechnarodowa wychowa ludzi dla jedności, pokaże im nie za pomocą rozumowań, ale za pomocą faktów z życia, szczęście w łączności ogólnej, poza przeszkodami, stawianymi przez życie.

Cel sztuki w tem, ażeby ze sfery rozsądku przenieść w sferę uczuć ową prawdę wieczną, że szczęście ludzi w ich jedności, ażeby stworzyć na ziemi królestwo Boże, t. j. królestwo miłości, które dla wszystkich nas jest najwyższym życia celem. Kie-dyś nauka może odkryje sztuce nowe, wyższe ideały i ona będzie je urzeczywistniać, w naszych jednak czasach misya sztuki jasna i wyraźna. Zadaniem sztuki chrześcijańskiej jest zrealizowanie ideału bra-terskiej łączności ludzi“.

Z sali sądowej.

Stanisławów, 7 maja.

W uzupełnieniu krótkiej notki w sobotę o prze-prowadzonej tu przed zwykłym trybunałem rozprawie karnej przeciw Edmundowi Henrykowi hr. Potockiemu o występki lekkomyślnej krydy, posyłam dziś do-kladniejszą relację.

Przewodniczył radca Hofmoki, oskarżał prokura-tor Scherff, bronił adwokat dr. Ostaszewski ze Lwowa. Trybunał po długiej rozprawie uwołnił hr. Po-tockiego od zarzuconego mu występku. Rozprawa bo-wiem, jak brzmiały motywa, wykazała, iż hr. Potocki nawet w chwili otwarcia konkursu posiadał jeszcze majątek, którego stan czynny był o wiele wyższy nad stanem biernym, a nadto udowodniono nieszczęścia finansowe. Cała ta rozprawa wykazała dowodnie, że hr. Potocki padł, jak wielu mu podobnych, ofiarą swego niedoświadczenia i zbytnej ufności do ludzi — a nie dostarczono żadnego dowodu, ażeby hr. Potocki komu-kolwiek i w czemkolwiek chciał szkodę wyrządzić.

Wyrok będzie dobitną odpowiedzią na insynuacje gazet wiedeńskich, a pisane przez wiedeńskich adwo-katów na temat wyłudzenia przez hr. Potockiego pie-niędzy, ucieczki, niewiadomego pobytu i t. d.

Hr. Potocki od 2 lat mieszka stale we Lwowie i miejsce jego pobytu jest tak sądom lwowskim, jak i stanisławowskim dobrze znane, a podobne notatki wiedeńskie mają zbyt wyraźny cel wymuszenia na ro-dzinie, aby poszczególne długi płaciła.

Tygodnik sanitarny.

Letnie pomieszkania.

Wskutek napływu ludności do miast, dokąd dają wszyscy, nie mogący znaleźć zarobku przy robotach polnych, przy fabrykach, drogach i t. d., sposób życia mieszkańców miast uległ w ostatnich kilku dziesiątkach lat bardzo wielkiej zmianie.

Dawniej każdy budujący dom starał się mieć około swego mieszkania choć trochę zieleni i kwiatów, któreby przypomniły mu przynajmniej ożywą atmosferę wsi i dlatego w każdym mieście i miasteczku mnóstwo było placów i ogrodów, pełnych zieleni. Dziś wskutek tego napływu ludności i potrzeby budowania nowych domów dla przybyłych, ogrody i place wolne nikną wszędzie z zastraszającą szybkością, grunta stają się niezmiernie cenne, w następstwie zaś tego buduje się domy coraz to wyższe, a oddzielne pokoje stają się coraz mniejsze, aby tylko można było pomieścić w mieszkaniu jaknajwiększą ilość lokatorów.

Z drugiej strony ciągnie praca dla uzyskania możliwie większej ilości środków dla zadośćuczynienia wzrastającym potrzebom i ciężka walka o byt zaczyna wynaturzać mieszkańców miast większych i wyrażać w nich chorobliwą nerwowość, na którą nie ma lepszego lekarstwa, jak wypoczynek przynajmniej w czasie najgorętszej pory roku, wśród dobrego otoczenia wsi, dla wyrwania się choć na krótko z szumu, gwaru, pyłu, w których dawniej przebywali.

Dawniej taki wyjazd z miasta był uważany jako rzecz zbytku, dostępną nie wielu; obecnie zaś, z rozwojem miast ogarnia coraz to większe masy, tem więcej, że pomimo starań rządów i samego społeczeństwa względem sanitarnego urządzenia miast, konieczne hygieniczne warunki są coraz to trudniejsze do osiągnięcia, gdyż wszelkie zarządzenia sanitarne w miastach większych nie są w stanie zapewnić ich mieszkańcom takich warunków bytu, w jakichby dojrzałe organizmy mogły swe czynności normalnie i bez szwanku wypełniać, a młode mogłyby prawidłowo rozwijać się.

Że pobyt na wsi, w zdrowej okolicy, warunki takie w większym lub w mniejszym stopniu w sobie jednoczą i że choćby kilkudniowy pobyt latem, na wsi, jest w stanie do pewnego stopnia naprawić szkody wyrządzone całorocznym pobytom w niehygienicznym otoczeniu miast, nie ma potrzeby dowodzić, każdy bowiem wie o tem z własnego doświadczenia lub z doświadczenia innych. Wskazują to lekarze oddawna i rozumiały miasta, czego najlepszym wyrazem są tak pożyteczne kolonie letnie dla dzieci ubogich lub słabych.

Lecz byłoby rzeczą nadzwyczaj pożądaną, aby każdy bez wyjątku mieszkaniec wielkiego miasta miał prawo letniego wypoczynku, chociażby na jeden miesiąc. Wprawdzie przy obecnych stosunkach marzyć o tem jeszcze nie można, ale przynajmniej starać się należy, ażeby to dobroczynne działanie letniego odpoczynku stało się dostępnem jaknajobszerniejszym warstwom.

Przedewszystkiem sprawa ta ma poważne znaczenie dla stolic naszych Lwowa i Krakowa, bo inne miasta, jakkolwiek także nie posiadają dobrych sanitarnych urządzeń, lecz za to mają nieco lepsze warunki naturalne, więcej wolnej przestrzeni, więcej placów i ogrodów, a wskutek tego żyją życiem, do wiejskiego zbliżeniem. Co innego przedstawiają stolice nasze, które tak się rozrosły ogromnie. Dzielnice dawniej pełne pustych placów i ogrodów, gdzie nigdzie tylko zabudowanych, dziś są zabudowane gęsto dwu i trzy piętrowymi kamienicami. Jeżeli dodamy, że wzrastający przemysł otaczać zaczyna stolice pierścieniem fabryk z ich niepożądanymi dla higieny miejskiej następstwami, jeżeli zważymy następnie, że i tryb życia ludności nabrał cech innych, niż poprzednio, to pojmujemy łatwo, o ile naturalny rozwój miast postawił jego mieszkańców w niedogodne warunki higieniczne. To też zamożni ludzie szukają zdrowia i wypoczynku za granicą, częściej na wsi u krewnych i przyjaciół, a inni starają się odpocząć w bliższych lub dalszych okolicach. Zaczynają się tworzyć tak zwane letnie mieszkania, ale ich jeszcze zbyt mało, nie tyle, ile potrzeba, ku wielkiemu zmartwieniu mieszkańców stolic i ku szkodzie tych, co mogli wyciągnąć z tego zysk nie małoważny. Lecz do tego potrzeba, aby letnie mieszkania odpowiadały koniecznym warunkom higieny. Jakież są te warunki?

Warunki dla letnich mieszkań są następujące: Miejscowość powinna być sucha, jeżeli można, nieco wzniesiona, przy czem las powinien znajdować się blisko mieszkań. Najlepszym jest las sosnowy albo świerkowy. Mieszkania w samym lesie, zwykle pozbawione słońca, nie są dobre. W bliskości mieszkań powinna znajdować się kapiel w rzeczce lub stawie, mający dopływ i odpływ, czyste dno, bez porostów i zielska; dobrze, jeżeli przy tem znajduje się rozbiernia, a miejsce, przeznaczone do kąpiel, było odgrodzone dla bezpieczeństwa i w oddaleniu od miejsca pławienia koni i bydła.

Woda do picia i gotowania powinna być dobra, to jest zimna, smaczna i średniej twardości. Domy mieszkalne są dobre, jeżeli zbudowane na wysokim podmurowaniu, jeżeli pokoje są dość obszerne i wysokie, okna wielkie z okiennicami dla ochrony od słońca i dla bezpieczeństwa. W pokojach potrzebne są piece lub kominki na porę chłodniejszą. Śmietniki, gnojówki i miejsca na pomyje, powinny być oddalone od mieszkania, jak zarówno i latryny, jeżeli niema dobrych waterklozetów.

Nie potrzebujemy rozwodzić się nad tem, jak potrzebnym jest postaranie o stałą dostawę z drzewnych, świeżych środków żywności.

Miejscowość powinna mieć łatwą komunikację czy to koleją, czy szosą lub dobrą drogą; pojazdy i wózki z dobrym siedzeniem i oparciem; dobrze też by były kryte na wypadek deszczu.

W bliskości, nie przekraczającej 3 kilometrów, powinien być lekarz i apteka. W samej miejscowości dobrze jest mieć urządzenia dla zabawy gości: kręgle, krowieta. Nareszcie potrzeba, aby były środki ratunkowe na wypadek pożaru i łatwość komunikacji tak listowej jak i telegraficznej.

Jak powinien być urządzone pokój chorego.

Urządzenie pokoju chorego ma bardzo wielki wpływ na przebieg choroby. Najlepszym jest pokój obszerny, zaciszny, słoneczny, dający się dobrze ogrzać i przewietrzyć, aby chory mógł oddychać jaknajczystsze powietrze. Ostatni ten warunek jest najważniejszy. Przy zwykłych warunkach, rzadko chory może być umieszczony w najobszerniejszym pokoju; zwykle, aby odosobnić i dać mu większy spokój, umieszczają go w najmniejszym pokoiku pomieszkania. W takich razach jedynym środkiem dostarczenia czystego powietrza jest urządzenie jaknajenergiczniejszego przewietrzania.

Gdy choroba jest zaraźliwa, odnowa powietrza staje się jeszcze potrzebniejszą, bo powietrze, zepsute przez oddechanie, zawiera w sobie zarazki niewidome, rozmaite drobne ustroje, które mogą przynieść chorobę na zdrowych. Powietrze otaczające tyfusowego, ospowego, lub dotkniętego dyfteryą, nie tylko jest nieczyste, lecz zabójcze, dla tego też należy wyprowadzić je na zewnątrz i zastąpić czystym.

Odnawianie powietrza w pokoju powinno odbywać się jaknajczęściej. W czasie przewietrzania, chorego należy chronić od zetknięcia z zimnem powietrzem, a w czasie badania, opatrunku lub przebierania, należy zamykać drzwi i okna. Po wypróżnieniach i opatrunkach cuchnących, chorego najlepiej przenieść do drugiego pokoju wraz z łóżkiem, albo nakryć, a okna otworzyć na przestrzał. Łóżko chorego nie powinno stać pod samym oknem lub pod wentylatorem, gdzie ruch powietrza jest największy, a jeżeli musi stać około drzwi, trzeba parawanem zasłonić chorego.

Nakadzenie pokoju trociczkami lub proszkami, nie naprawia powietrza, owszem zanieczyszcza go jeszcze więcej, chociaż usuwa niemilą woń, dlatego też powinno być zaniechane. Jeżeli jednak koniecznym jest nakadzić, nalewa się na rozgrzaną łopatkę nieco octu, wody kolońskiej lub wody karbolowej, albo używa się do tego celu zwykłego rozpylacza.

Ogrzewanie pokoju jest bardzo ważne, tem więcej, że za pomocą ogrzewania powietrze jednocześnie oczyszcza się. Kafłowy piec, dobrze polerowany, odpowiada wszelkim wymogom. Piece zaś żelazne w pokojach chorych, są nieodpowiednie, rozpalają się bowiem do czerwoności, z czego pozostaje nieznosne gorąco, gdy zaś pozwolimy, żeby ogień wygasł, pokój prędko oziębnie. Przytem zauważyć należy, że gorące powietrze jest bardzo suche i niezdrowe, szczególnie dla cierpiących na płuca. Jeszcze jedną złą stronę mają piece żelazne, że wydzielają woń, sprawiacząc ból głowy. Piece kamiączkowe, gdy są dobrze zrobione, posiadają prawie wszystkie warunki dobrego pieca.

Ciepło pokoju powinno odpowiadać potrzebom tego, kto w nim ma przebywać. Dla gorączkujących ciepota 15 C (12 R) jest najprzyjemniejsza.

W pokojach chorych najlepiej palić w piecu z rana. W łóżku, nawet w zimie ciało nasze znajduje się w temperaturze 20—25 C., niema więc potrzeby dodawać pokojowi ciepła na noc, bo sen będzie niespokojny, męczący, a śpiący naraża się na przylewy krwi do głowy. W ogóle lepiej, jeżeli powietrze pokoju chorego jest nieco świeższe, nawet w czasie zimy. W Anglii w szpitalach w czasie zimy okna są otworzone, a ogień pali się na kominkach, przez co sale mają powietrze nadzwyczaj czyste. Tylko gdy mieszkanie jest wilgotne, potrzeba je mocniej opałać, bo wilgoć naraża na reumatyzmy i inne ciężkie choroby.

Starecy, ludzie, co stracili wiele krwi i osoby wycieńczone, potrzebują ciepła przynajmniej 20° C.

W czasie gorącego lata należy niekiedy pokój chorego ochłodzić; w takich razach opuszcza się stary na oknach, a w pokoju stawia miski z lodem i robi rozpylanie wody zwyczajnej lub kolońskiej kilkakrotnie dziennie za pomocą rozpylacza.

Światło słoneczne ma ogromny wpływ na życie i zdrowie zwierząt i ludzi. Człowiek, żyjący w cie-

mości, staje się bladym i bezkrwistym, napada go smutek, niechęć do pracy i bezwładność. „Tam, gdzie nie przenika słońce, wchodzi lekarz“, mówi bardzo słusznie stare włoskie przysłowie. Potrzeba więc, aby pokój chorego był o ile można więcej wystawiony na działanie słońca, żeby żaden kącik nie został bez jego zbawiennego wpływu, a dobrze jest, jeżeli i sam chory od czasu do czasu może być wystawiony na działanie promieni słonecznych, z powodu rozweselającego działania światła na umysł człowieka, znużonego chorobą.

Najlepszym łóżkiem, z powodu możliwości utrzymania go w największej czystości, jest żelazne z drucianą siatką, na której leży włosiany materac, ustawione w taki sposób, aby przystęp do chorego był ułatwiony. Dobrze jest także, jeżeli chory z łóżka może spojrzeć w okno i obaczyć niebo i zieleń drzew. Poduszki pierzane, zwłaszcza latem zbyt rozgrzewają głowę chorych i z wielką trudnością czyszczą się, suszą i wietrzeją, a gdy tego się nie robi często, wydają woń nieprzyjemną. Lepsze więc poduszki włosienne, lub trawą morską napełnione. Kółdry najlepsze są wełniane, podszyte białym prześcieradłem; zimową porą można dać drugi jeszcze kocyk z wierzchu.

Dla chorych, którzy lubią głowę trzymać wysoko, dobrze jest mieć waliki małe, niezbyt grube, napełnione włosieniami lub siewką. Leżącym nawpół siedząc, z powodu zaburzeń w oddechaniu, należy podkładać poduszkę pod krzyżę.

U chorych niespokojnych, rzucających się, którzy mogą upaść z łóżka, wstawiają się z boku deszczulki, tak, jak się to robi u dzieci.

Dr. J. Stella-Sawicki.

Zmiana koloru włosów.

Dr. Reinhardt ogłosił wypadek 13-letniej idiotki, u której oprócz napadów epileptycznych, występowały peryodycznie okresy podniecenia i depresji, trwające 8 do 14 dni. Równoległe i stałe z okresami przygnębienia i podniecenia zmieniała się barwa włosów; mianowicie: z jasnobłond w czerwonorude i odwrotnie. Zupełna przemiana odbywała się w ciągu 48 do 60 godzin, przyczem w okresie przygnębienia skóra na całym ciele wydzielala mniej tłuszczu. Komórki istoty rdzeniowej włosów, widziane przez mikroskop, były pokurczone i zawierały dużo powietrza. Widocznie więc z objawami mózgowymi mogą występować zmiany odżywcze nerwów, idących do włosów, i że te zmiany mogą następować nawet peryodycznie.

W 97-mym tomie Arc. Virchow ogłoszony wypadek Raubera, dotyczący epileptyka, u którego jako zwiastun napadu występowało przygnębienie z bardzo szybko rozwijającą się przemianą włosów głowy, gładkich, miękkich i połyskujących, barwy ciemno blond na kędzierzawe, twarde, matowe i rude. Przemiana rozpoczynała się od przedniej części i posuwała się ku potylicy. Po przebytych napadzie zmiany te szły w odwrotnym porządku i wszystko wracało do pierwotnego stanu w ciągu tygodnia. Rauber także znał rodzinę, u której się włosy kręciły przy usposobieniu wesołym lub podnieconym, natomiast wyglądały się i prostowały w stanie przygnębienia lub zmęczenia.

Rozmaitości.

Wentylowanie wagonów. Towarzystwo żelaznych kolei Orleańskich we Francji, po licznych próbach i po wprowadzeniu niektórych ulepszeń, przyjęło wentylatory Pignatelliego i zastosowało je w wagonach pociągów pospiesznych. Przyrząd ten jest pomieszczony na dachu wagonu i składa się z rury, do której podczas biegu pociągu napływa powietrze. Z tej rury wchodzi do zbiornika wody, a następnie oczyszczone od pyłu i od cząstek węgla przechodzi przez metalowe filtry nieustannie zwilżane wodą ze zbiornika. Ztąd powietrze w stanie zupełnie czystym dostaje się do wagonów, w których odpowiedni przyrząd reguluje w miarę potrzeby mniejszy lub większy dopływ powietrza. Na 1.000 kilometrów zużywa się 26 litrów wody; ilość ta zmienia się stosownie do ciepłoty i stopnia wilgotności powietrza; dzięki parowaniu różnica ciepłoty na zewnątrz i w wagonach wynosi 3 stopnie. Przy tym systemie wentylacji nie dostaje się do wagonów ani pył, ani sadza z parowozu, a tym sposobem obicie wagonów, odzież i ciało podróżnych nie podlega zanieczyszczeniu. Okna wagonów muszą być zamknięte, aby przez nie nie wchodził kurz. Ilość powietrza, napływającego przez wentylatory, jest zupełnie dostateczną.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.